Nr 289. We Lwowie Niedziela dnia 18. Października 1891. **Rok XXIV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.— miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Uzasadnione obawy.

Lwów 17. października

Ci, którzy się lubują w kombinacjach politycznych, rozumie się na tle stosunków międzynarodowych, mają obszerne pole do popisu. Fantazja może bujać po przestworzach dyplomatycznych i tworzyć obrazy, które mieć się będą do rzeczywistości, jak — przepraszamy za trywialne porównanie — pięść do nosa. Trudno jednak kogokolwiek o to winić. Fakt, z którym obecnie mają do czynienia cechowi i niecechowi politycy, istotnie jest nadzwyczajnym i niezwykłym — toż nie można się dziwić, że trudno go tak skomentować, aby można było powiedzieć, że to interpretacja autentyczna.

Giers widział się i mówił z Rudinim. Fakt ten jest tak wyjątkowym i niespodziewanym, tak nie odpowiada przeciętnym wyobrażeniom o istniejących wrzekomo stosunkach międzypaństwowych i o ugrupowaniu międzymocarstwowych, że zdawaćby się prawie mogło, iż cała równowaga europejska, opierająca się, jak wiadomo, z jednej strony na trójprzymierzu niemiecko-austrjacko-włoskim, z drugiej na przyjaźni francusko-rosyjskiej, z gruntu zachwianą została. Co w dzisiejszej konstelacji politycznej w Europie jest wspólnego między Rosją a Włochami, o czem mogli mówić i o co mogli się układać Giers z Rudinim, jaki interes polityczny mógł spowodować ministra spraw zewnętrznych z kierownikiem polityki rosyjskiej? Pamiętać bowiem należy o tem, że dwaj ministrowie nie spotkali się przypadkowo, owszem, że zjazd był umówiony, że poprzednio o nim traktowano.

Na pytanie powyższe nie ma znikąd odpowiedzi pewnej i stanowczej — toż rzecz naturalna, że posypały się domysły, jak z rogu obfitości. Ani nam przez myśl nie przechodzi udawać, że my się prawdziwej przyczyny i istotnego celu zjazdu domyślamy. Owszem. Przyznajemy, że wraz z innymi stoimy wobec nierozwiązanej zagadki, że należymy do tych, którzy zagadki rozwiązać nie umieją. Mimo to jednak nie jesteśmy do tego stopnia naiwnymi i nieobeznanymi z sytuacją polityczną, aby uwierzyć zapewnieniom, jakie pewna część prasy oficjalnej stara się wpoić w opinję publiczną. Równocześnie we wszystkich stolic mocarstw sprzymierzonych z Berlina, Wiednia i Rzymu trąbią na urząd, że spotkanie się Giersa z Rudinim nie ma żadnego charakteru politycznego, że była to zwykła wymiana grzeczności bez żadnych następstw politycznych, że dwaj mężowie stanu spełnili jeno obowiązek kurtuazji nie mówiąc przytem nic o polityce. Próżne usiłowania. Nawoływania owe, choćby najhałaśliwsze, nikogo nie — ogłuszą. Tak grzecznymi ministrowie nie są, aby aż za pośrednictwem ambasadorów traktować o zwykłą wizytę etykietalną. Polityka była więc niezawodnie celem, dla którego się zjechali Giers z Rudinim. Ale, jaka polityka?

Kto pilnie śledził wypadki niedawnej przeszłości, ten z powodzi domysłów i hipotez, złączonych ze zjazdem tych dwóch mężów stanu, łatwo wynajdzie te, które, jeżeli nie trafiają w sedno rzeczy, mają przynajmniej za sobą prawdopodobieństwo. Najskrajniejszy domysł posuwa się tak daleko, że przypisuje Giersowi zamiar oderwania Włoch od trójprzymierza i pozyskania ich dla — sojuszu francusko-rosyjskiego. Że to fantazja, kwestji nie ulega, ale na dnie jej kryje się coś, co do prawdy może być bardzo podobne. Przypomnijmy sobie, jakie przyczyny złożyły się na upadek gabinetu Crispi'ego i na powołanie do steru Rudini'ego, uprzytomnijmy sobie, co ta zmiana miała oznaczać i czego się po niej spodziewano, a dojdziemy do przekonania, że jeżeli sojusz między Rosją a Włochami jest dzisiaj rzeczą niemożliwą, to jednak przestały Włochy być w przymierzu środkowo europejskiem tem ogniwem, którem były dawniej. Wszak Crispi głównie dlatego upadł, że był zbyt gorliwym wyznawcą przyjaźni niemieckiej i austrjackiej, że zbyt gorąco popierał sojusz, którego ostrze zwrócone były także przeciw — Francji, wszak właśnie po Rudinim spodziewano się, że pod jego rządami nastąpi, jeżeli nie formalne zaprzyjaźnienie, to w każdym razie pewne życzliwe zbliżenie się między Francją a Włochami. To prawda, że Rudini przyrzekł przestrzegać sojuszy i traktatów, zawartych przez swojego poprzednika, niemniej jednak prawdą jest, że zaraz w pierwszym swoim występie publicznym mówił z wielką życzliwością dla rzeczypospolitej francuskiej, która rażąco odbijała od tonu, jakim się wobec niej posługiwał pan Crispi. Jeżeli więc przyjmiemy za pewne, że stosunki między Włochami a Francją są teraz lepsze, aniżeli były dawniej — wówczas łatwo nam będzie uwierzyć, że przez Francję stosunki między Włochami a Rosją także się poprawiły, że pierwszym objawem tego zbliżenia się jest zjazd p. Giersa z margrabią Rudinim. Raz jeszcze powtarzamy, że nie wierzymy, aby rosyjski minister spraw zewnętrznych po jednem spotkaniu z prezydentem gabinetu rzymskiego, potrafił Włochy odciągnąć od sojuszu i sprzymierzyć je z Rosją, jak o tem marzą niektóre pisma petersburgskie i moskiewskie, ale też nie wierzymy, aby spotkanie się na willegiaturze włoskiej dwóch kierujących mężów stanu, pozostało bez wpływu na politykę. O b a w y by Włochy nie sprzeniewierzyły się trójprzymierzu i by szukać gdzieindziej oparcia dla swych interesów, wydają nam się dzisiaj u z a s a d n i o n e.

Budżet austrjacki a Galicja.

II.

Wiedeń 15. października.

W rubryce „szkoły ludowe“ znajdujemy następujące wydatki dla Galicji:

Seminarja nauczycielskie męskie .	zł.	159.000
seminarja nauczycielskie żeńskie .	„	73.100
dodatki państwowe do funduszów szkół normalnych i inne dodatki . .	„	57.983
Razem	zł.	290.083

Rubryka ta dla całej Austrji kosztuje 1,793.435 czyli Galicja ma w niej 16 prct. udziału. Jeżeli udział Galicji w ogólnych wydatkach na naukę wyższą nie odpowiada procentowej ilości jej mieszkańców, to łatwo wytłómaczyć to tem, że Wiedeń, posiadający światowej sławy, olbrzymie i dla całej monarchji dostępne zakłady naukowe, pochłania lwią część wydatków. Toż samo powiedzieć się da o szkołach artystycznych, a wreszcie i o przemysłowych. Jak jednakże wytłumaczyć pokrzywdzenie Galicji w wydatkach na naukę elementarną? Same dzienniki niemieckie przyznają, że jeżeli Galicja posiada tak wielką liczbę analfabetów, to w pierwszej linji winne temu państwo, które w czasie, kiedy cały zarząd kraju spoczywał w Wiedniu, systematycznie Galicję zaniedbywało. Dziś toż samo państwo, które miałoby obowiązek dla oświaty w Galicji całkiem nadzwyczajne ponieść ofiary, daje mniej jeszcze, aniżeli nam się z prawa należy i to bardzo znacznie mniej, bo 16 prct. zamiast 27! Czy i to jest zdobyczą kilkunastoletniej wiernej służby Koła polskiego? Ale przytoczę wam przykład jeszcze drastyczniejszy, aczkolwiek na pozór drobny. Oto wydatek na szkoły dla akuszerek wynosi w całej Austrji b e z W i e d n i a 37.940 zł. z tego przypada na Galicję tylko 2.770 zł., czyli 7·3 prct.! Czy może sądzi rząd centralny, że w Galicji dzieci łatwiej rodzą się, jak w całej reszcie Austrji? Słowem, zaniedbanie naszego kraju przejawia się na każdej karcie budżetu, a tu usiłuje reprezentacja kraju wszczepić w nas przekonanie, że jesteśmy zepsutemi dziećmi rządu. *Croyez — y et buvez de l'eau!*

Przystępując do omówienia budżetu ministerstwa sprawiedliwości wyliczę nasamprzód n a d z w y c z a j n e wydatki przyznane na rok 1892 dla Galicji:

Na budowę gmachu dla sądu powiatowego w Mościskach 1 rata	zł.	5.500
Budowa pałacu sprawiedliwości we Lwowie (do użycia do marca roku 1894) 3 rata	„	70.000
Na wewnętrzne urządzenie tegoż budynku 1 rata	„	6.000
Na budowę więzienia w Tarnopolu	„	9.060
Na kupno gmachu sądowego w Jaśle	„	20.000
Kupno domu w N. Sączu . . .	„	6.000
Razem .	zł.	116.740

Na administrację sprawiedliwości w wszystkich krajach koronnych preliminuje budżet ordynarjum kwotę 17 524.000 zł. Z tego przypada na Galicję wschodnią 2.445.900, zachodnią 1 530.000 czyli razem na cały kraj 3 975.900 zł. co czyni około 23 procent całej kwoty. W tym dziale jest zatem Galicja cokolwiek mniej pokrzywdzoną, jak w innym. Nie należy jednak zapominać, że zważywszy większą w stosunku do ludności rozległość kraju, wydatek na sądownictwo w Galicji wynosić powinien nawet więcej, aniżeli z procentowego stosunku wynika t. j. nawet więcej, aniżeli 27%.

Na przedstawienie budżetu ministerstwa handlu w stosunku do Galicji, niestety zmuszony jestem zrezygnować. Żaden dział administracji nie jest bowiem tak scentralizowany, jak ten, który podpada kompetencji ministra handlu. Obliczenie naprzykład dochodu i rozchodu galicyjskich linij kolei skarbowych na podstawie budżetu, wręcz jest niemożliwem, zważywszy że linje te gubią się pod ogólną rubryką sieci „kolei wschodnich,“ do której to rubryki oprócz kolei galicyjskich, należą także morawskie i szląskie. Toż samo tyczy się zarządu poczt i telegrafów. Centralizacja w tych działach nie mogła być większą nawet za Bacha, wszakże nie zachowano tu nawet pozorów autonomji krajów! Wszelkie obliczenia oprzeć się muszą na statystyce prywatnej, budżet pana ministra handlu zna Austrję i kwita — o krajach koronnych ani mru-mru.

Omówienie budżetów ministra skarbu i ministra rolnictwa pozostawiam do następnego listu.

(*Adin.*)

Barbarzyńskie rozporządzenie.

Naczelnik warszawskiego zarządu żandarmsko-policyjnego dróg żelaznych w Królestwie Polskim, jenerał major Frydrychs, wystósował do dyrekcji warszawsko-wiedeńskiej rozporządzenie, zakomunikowane urzędnikom osobnem pismem dyrekcji, które stanowi nowy a nader groźny krok w postępie rusyfikacji Królestwa Polskiego, nowy a dobitny dowód barbarzyństwa serdecznych przyjaciół cywilizowanej i wolnomyślnej rzeczypospolitej francuskiej.

Rozporządzenie to nie jest zupełnie nowem — jest tylko surowem przypomnieniem dawniejszego, zakazującego stanowczo używanie języka polskiego przez służbę kolejową i restauracyjną po stacjach kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Komunikując o tem — powiada okólnik — mam zaszczyt upraszać Pana, abyś celem usunięcia tego, o czem wyżej powiedziano, wydał bezzwłocznie, ponowne, surowe rozporządzenie do podwładnej mu drogi i przedsięwziął skuteczne środki d l a z u p e ł n e g o u s u n i ę c i a z u ż y c i a j ę z y k a p o l s k i e g o tak przez urzędników i oficjalistów dróg żelaznych w ich stosunku z pasażerami, publicznością i między sobą, jak również i w restauracjach na stacjach dróg żelaznych przez utrzymujących restaurację i ich służbę, którym surowo nakazać należy, a b y p o d ż a d n y m p o z o r e m i z n i k i m n i e u ż y w a l i j ę z y k a p o l s k i e g o, ani w rozmowie z publicznością ani pomiędzy sobą w lokalach pasażerskich, a zarazem uprzedzić, że ci z urzędników i oficjalistów drogi żelaznej, a również z utrzymujących restauracje i ich służby, o których się zauważy, iż nie stosują się do niniejszego rozporządzenia, będą bezzwłocznie pociągani do odpowiedzialności za niewykonanie rozporządzeń rządowych.

Czyż potrzeba dodawać komentarze do tego nowego kroku naszych opiekunów tutejszych? — czyni zupełnie słusznie uwagę *Dziennik Poznański*. — Dyrekcja kolei w cyrkularzu swoim do urzędników, którym zakomunikowała im powyższe rozporządzenie powiada, że byłaby zmuszoną wydalić ze służby tych urzędników, którzyby nie zastósowali się do rozporządzenia.

P. Frydrychs odwołuje się w powyższem piśmie na dawniejsze rozporządzenia. Właśnie wobec tych dawniejszych należy tu stwierdzić nowość. Żadne z dawniejszych rozporządzeń nie mówiło „O usunięciu polskiego języka z użycia przez urzędników dróg żelaznych“, tylko przepisywało wyłącznie używanie „języka urzędowego“. Dziś już z większym cynizmem przyznawają się do tego, o co właściwie chodzi. P. Frydrychs żąda od dyrekcji obmyślenia skutecznych „środków dla zupełnego usunięcia z użycia języka polskiego“ tak w stosunkach z pasażerami, publicznością, jako i w rozmowie pomiędzy sobą. I to ostatnie podkreślamy, bo dawniej była mowa o używaniu języka urzędowego w służbie, dziś już mówią o „rozmowie pomiędzy sobą“. Ciekawa rzecz doprawdy, jak długo jeszcze czekać będziemy na naśladowanie rozporządzeń Murawiewowskich i zakaz mówienia po polsku we wszystkich miejscach publicznych.

Korespondencje.

Berlin 13. października.

(Jubileusz Virchova. — Teatry. — Dramat i opera.)

Świat berliński naukowy, literacki i artystyczny, święci dziś wielką uroczystość: ceniony w najszerszych kołach tutejszego towarzystwa, uczony profesor dr. Virchov, obchodzi dziś 70tą rocznicę swych urodzin. R u d o l f V i r c h o v należy do rzędu tych szczęśliwców, którym danem było od lat najmłodszych zyskać dla siebie i prac swoich niepodzielne uznanie u swoich i obcych, od lat niemal 50 zajmuje on górujące, w pewnych kierunkach pierwsze stanowisko w naukach lekarskich, on pierwszy, jak to jednozgodnie przyznają najwyższe powagi lekarskie, nauczył lekarzy myśleć po lekarsku przez zastosowanie ścisłych przyrodniczych metod przy badaniu istoty poszczególnych chorób, w anatomji zaś patologicznej, nauce przed nim mało jeszcze znanej, przez nowe a ważne odkrycia stworzył epokę osobną, w której imię jego złotemi będzie zapisane głoskami. Nie dziw więc, że Niemcy korzystając ze sposobności, jaką im nastręcza 70ta rocznica urodzin uczonego, ze wszech stron cisną się do starca, składając mu zasłużone hołdy. Noc całą pracowali wielbiciele profesora około przystrojenia domu, w którym mieszka, aby mu na rano niespodziankę sprawić. Po serdecznej owacji, jaką mu sprawiono koło domu, udał się Virchov, do t. zw. „Kaiserhofu“, gdzie w sali po brzegi przepełnionej publicznością, składały mu życzenia deputacje: ministerjum oświaty, fakultetu medycznego, akademji umiejętności z prof. Hemlholtzem na czele, wreszcie rady miejskiej, która mu ofiarowała dyplom obywatela honorowego miasta Berlina. Uroczystość zakończyło wręczenie mu złotego medalu, wybitego na cześć jego, staraniem świata uczonego niemieckiego z napisem łacińskim: „*Rudolphus Virchov Pommeranus, civis Berolinensis*“; na stronie odwrotnej widać wizerunek Izydy, z której zdejmuje zasłonę genjusz badawczy, trzymający w lewej ręce pochodnię. Po tym akcie nastąpiły niezliczone deputacje lekarzy, uczniów dawniejszych i obecnych uczonego, którzy z prawdziwym pietyzmem cisnęli się do kolan uwielbianego mistrza. Ciekawym darem uczcił jubilata uczony botanik Müller-Melbourne: oto za pośrednictwem dra Meyera przysłał mu z Australji roślinę, nazwaną na pamiątkę 13. października, rośliną Virchova; jest to roślina, którą Müller w ciągu lat dwóch na najwyższych szczytach australskich raz tylko napotkał.

W teatrach berlińskich w sezonie bieżącym nie wystawiono dotyczas żadnej sztuki nowej oryginalnej; niezliczone tylko mnóstwo „jednodniówek“ poronionych płodów pióra spółek dramatycznych, pojawia się niemal codziennie po to tylko chyba, aby nazajutrz już utonąć w morzu zapomnienia. Poważniejsze teatra wystawiają sztuki dawniejsze, w części klasyczne: w „deutsches Theater“ kilkakrotnie grano „Natana Mędrca“ Lessinga i „Baśń zimową“ Szekspira, lub wreszcie Dumasa „Wizytę poślubną“. Honor domu dramaturgów obecnych niemieckich ratuje, jak może, Ryszard V o s s, który obok Wildenbrucha na scenie niemieckiej względnie największem cieszy się powodzeniem. Jest to jednak poeta mniej jeszcze, jak drugorzędny: o charakterystykę osób w swych utworach nie troszczy się wcale, a djalog jego i sztuczny i rozwlekły, akcja nigdy prawie należycie nie uzasadniona. „Winowajczyni“, utwór jego, wznawiany teraz w kilku równocześnie teatrach berlińskich, napisany już w roku ubiegłym, jest sztuką na wskróś tendencyjną, obliczoną na efekt najcięższego kalibru. Poeta w kreśleniu zdarzeń, z rzeczywistością niezgodnych, uderza z dziwną zjadliwością na obecny sposób wymierzania sprawiedliwości, a że przesadne i niemożliwe stwarza obrazy, widza nietylko nie przekonywa, ale przeraża i wstrętem napawa.

Wreszcie do kreślenia scen przerażających, często wstrętnych, czerpią obecni niemieccy dramaturgowie z Ibsena lub Dostojewskiego, nie mając jednak ani talentu dramatycznego pierwszego, ani daru plastycznego obrazowania drugiego, popadają najczęściej w trywialność i przesadę, nieuniknione błędy niezręcznego, ślepego naśladownictwa.

Ze sztuką w tym rodzaju p. t. „der Glückstifter“, wystąpił onegdaj w teatrze Lesinga, młody poeta Hans O l d e n i w długich tyradach i scenach niemożliwych udowodnił słuchającej publiczności, że jest może wybornym znawcą bieżącej kryminalistyki, ale bynajmniej nie poetą, ani znawcą duszy ludzkiej lub wymagań scenicznych.

Znawcy i miłośnicy teatru pocieszają się, że po tych nieudałych próbach, będą mieli sposobność przysłuchania się sztuce lepszej: na sobotę bowiem (17. b. m.) zapowiedział teatr niemiecki wystawienie po raz pierwszy „Złotej księgi“ 3-aktowej sztuki Franciszka S c h ö n t h a n a, znanego scenom naszym dramaturga.

Jeden z miłośników opery porównywując repertoary operowe scen w Berlinie. Wiedniu Monachjum, Dreźnie i innych miastach niemieckich, stwierdza fakt wielce charakterystyczny, chociaż wcale nie pocieszający, że opera klasyczna w teatrach niemieckich zwolna, ale statecznie usuwa się na plan drugi, zmniejsza się zakres sztuk wystawionych i tylko nieznaczna liczba modnych oper grywaną bywa aż do znudzenia.

Dziś w Berlinie taką modną operą *par excellence* to — Mascagni'ego „Cavalleria rusticana,“ przerobiona z nowelki włoskiej Jana Vergi; wszystko dziś mówi, rozprawia o Mascagnim, nuci tylko Mascagni'ego, a dziennik, któryby w jakim numerze nie przyniósł wiadomostki o tej operze, lub o jej autorze, naraziłby się na posądzenie, że nie stoi na wyżynie postępu, słowem panuje formalna gorączka Mascagni'ego którą tu żartobliwie „Mascagnitis“ nazywają. Mnóstwo reporterów dziennikarskich dobija się na wyścigi

MOZAJKA.

XXXI

(Listy pana Bonifacego. — „Fejletoniki“ Bartoszewicza.)

Listy do pana Bonifacego.

XXIV.

Kochany Bonifacy! To ci się udało!
Więc masz garść śrótu w łydce — szkoda, że tak mało!
Bo mnie już pasja bierze. Codzień, skoro wstanę,
Piszę: wracaj do Lwowa... aha, groch na ścianę!
Masz tobie polowanie — dziki i niedźwiedzie!
A coś mi zadał strachu! W środę po objedzie,
Ktoś dzwoni... dziad, z pewnością, powiadam do żony...
A tu telegram Gucia: „Papa postrzelony,
„Proszę nie mówić mamie i przysłać doktora“.
Żona w płacz — ja na miasto. Właśnie była pora,
O której w swych przybytkach, eni eskulapowie,
Sprzedają narodowi detalicznie zdrowie.
Dwóch mi przyobiecało, że pojedzie — razem
Z obcęgami, szczypcami i różnem żelazem.
Wrócili wczoraj wieczór, zdrowi i weseli,
Mówili, że śróciny wszystkie ci wyjęli,
Że poleżysz ćwierć roku, albo dwa tygodnie;
Co zaś do dalszych następstw, oświadczyli zgodnie,
Że jeśli jaki casus nie powikła sprawy,
To wstaniesz albo prosty, albo też kulawy.
Małom ich nie uściskał. Tak uspokojony,
Natychmiast poleciałem do twej zacnej żony,
I powiedziałem wszystko. Na razie zemdlała.
Ale polana wodą: „to sprawka Michała“,
Krzyknęła: „niedołęga, strzelec od niedzieli!
„Zawsze mówiłam: Bonku, on ciebie zastrzeli“...
I znowu zemdleć chciała; ale że na stole
Stała karafka z wodą, więc zamknęła bole,
Zwłaszcza, gdym wytłumaczył jej czarno na białem,
Że wypadek twój można nazwać niebywałem
Szczęściem w nieszczęściu, bowiem mogłeś być trafiony
W brzuch, w oko albo inne delikatne strony
Twego miłego ciała. To ją przekonało.
Wkrótce kazała podać przekąskę wspaniałą,
I pełna dobrej myśli, chociaż zapłakana,
Jedzie cię pielęgnować zaraz jutro zrana.

. . . .

Kochany Bonifacy! I ja twoją nogę
Pragnąłbym choć obejrzeć; cóż, kiedy nie mogę
Ani na jedną chwilę oddalić się z miasta.
Wszystko tu na mej głowie, mąż, dziecko, niewiasta,
Ich spokój, ich rozrywki... Na przykład we wtorek:
Kiedy złośliwy Eol otworzywszy worek,
Srogie wichry wypuścił na mój Lwów kochany,
Nasz przezacny magistrat, chcąc piasku tumany
Unicestwić, miał zamiar lać na miasto wodę;
Lecz ja, widząc w tym kroku estetyczną szkodę,
Rzekłem, że nie pozwalam wręcz na żadne lanie.
Tym sposobem, na placach, zyskali Lwowianie
Darmo wspaniały widok: jak tańcuje śmiecie
Bajki skoczno-powiewne Syreny w balecie!
Dałem ci przykład jeden; mógłbym dać tysiące.
Widzisz więc, że pomimo me chęci gorące,
Być przy tobie nie mogę, przyjacielu miły.
Natomiast, by godziny ci się nie dłużyły,
Będę ci opowiadał wszystko, co tu miele
Wielkomiastowy język.

. . . .

Więc najprzód, w niedzielę,
Mieliśmy wreszcie koncert w „Kole“, na sieroty.
Grały dwie panny: B. K., szlachetne istoty,
Którym nie ciężką była dla biednych usługa;
Śpiewał, rzecz naturalna, cudnie pan Myszuga,
Smyczkiem marzył pan Wolfsthal, zaś pana Jerzyny
Basetla, takie tony płakała z „Hrabiny“,
Że zamierały serca. Wreszcie, wcale chwacka,
I szykowna panienka, z Warszawy, Biernacka,
Wygłosiła wspaniale mnóstwo ślicznych wierszy.

. . . .

Jak na złość, dziś, gdy chciałbym rozjaśnić twe chwile,
Czarne mi tylko myśli przychodzą do głowy:
Powiadają, że zarząd kolei państwowy,
Pragnie na naszej skórze robić oszczędności;
I pożyczka krakowska nie mało mnie złości;
Jak zacznie stawiać nowe gmachy i ulice,
Kraków, gotów wyjść jeszcze na kraju stolicę,
A tego bym nie przeżył. Nigdy nie pozwolę,
By nędznem skąpstwem Lwów nasz, wywiedziono w pole.
I będę wołał gwałtu! aż ojcowie miasta,
Pożyczą sto miljonów — mało — półtorasta,
I zakasują Wiednie, Paryże, Berliny...
Het, z kretesem, Boneczku. Bądź zdrów mój jedyny.
A słuchaj rad doktorów — byś nie został czasem —
Daruj mi wyrażenie — sromotnym kulasem.
Co jeśli nie nastąpi — laurem ich uwieńczę.
Jeszcze raz: bądź mi zdrowy, biedny postrzeleńcze!

M. Rodoć.

P. S. W dziwnym jestem kłopocie: jakaś zacna dusza,
Którą widocznie ludzka niedola porusza,
Złożyła dar na nasze sieroty i wdowy.
Rzecz jasna, że przed darem pochyla się głowy...
Z tem wszystkiem się zastrzegam, że chociaż
[z zapałem
Na nasz koncert dla sierot i wdów zapraszałem,
Wzywać o jakie składki nie myślałem zgoła.
W tej materji, nad sobą mam powagę „Koła.“

* * *

„Napisało się trochę fejletoników — żal mi, aby przepadły, jak wszystko mniej więcej przepada na łamach dziennikarskich a więc wydaję je osobno.“

Tak zagaja K. B a r t o s z e w i c z oryginalną swą książeczkę *), a wątpię, czy znajdzie się czytelnik, któryby po przeczytaniu jej nie przyznał, że dank się należy autorowi, za ocalenie tych pogadanek od zapomnienia.

Inteligentnej naszej publiczności nazwisko K. Bartoszewicza zbyt dobrze jest znanem, abyśmy potrzebowali nadmieniać, jak wybitne stanowisko zajmuje on wśród naszych humorystów.

Co prawda, rywalizacja na tem polu niezbyt wielka. Dowcipkujących, a nawet dowcipnych pisarzy mamy liczny zastęp — humor jednak, ten dar pierwotny, z którym urodzić się trzeba, bo nabyć go nie można, bardzo niewielu znajduje obecnie reprezentantów.

Bartoszewicz jest właśnie takim humorystą z urodzenia. Dowcip i sarkazm — nie stanowią wyłącznej cechy jego talentu, owszem, są tylko jednem z wielu narzędzi, któremi posługuje się jego umysł, obdarzony darem niezwykle oryginalnej wizji.

Pogadanki Bartoszewicza odzwierciedlają chwilowe wrażenia, pochwycone za gorąca, ale sprzężone zazwyczaj ze sprawami doniosłemi i dla tego trwalszą posiadające wartość. Najrozmaitsze pierwiastki jednoczą się tam w barwną, trochę barokową, ale zawsze artystyczną całość. Tu igra złośliwy dowcip swem żądłem, tam rozlega się śmiech jowialny, ówdzie iskrzą się błyski szczerej poezji, lub znowu szerokim potokiem płyną poważne wywody. Ta rozmaitość tonu, nastroju, świadczy o wrażliwości umysłu autora, a jest wielką atrakcją dla czytelnika, w którego sercu i umyśle książeczka coraz to nowe struny zmusza do drgania.

„Fejletoniki“ odnoszą się najczęściej do stosunków krakowskich, jako najbliżej obchodzących autora i pismo w którem były drukowane (*Kurjer Polski*). Autor surowej poddaje krytyce rozmaite ujemne strony tych stosunków, przyczem najczęściej pada ofiarą jego złośliwości niedbalstwo zarządu miejskiego. Nieznamy tych stosunków tak dokładnie, aby osądzić, o ile dać one istotnie mogą powód do ćwiczenia się w sarkazmie, ale ton pogadanek i poruszone w nich sprawy, świadczą, że autor nie bawi się w złośliwego dla samej złośliwości, jeno dla tego, aby w dosadny sposób wskazać niedostatki, lub błędy, które w interesie ogółu powinny być usunięte, lub naprawione.

Czasami usuwając się od wiru codziennych wypadków, bierze Bartoszewicz pod lupę kwestje literackie, artystyczne i naukowe. Uwagi jego o „kantacie na cześć poezyj p. Liedera“, zagranej przez tajemniczego p. Żagla w krakowskim *Świecie*, batalja stoczona z p. P i o t r o w s k i m o pojęcie malarstwa historycznego, lub pogadanki o niepedagogicznym sposobie traktowania pewnych nauk, jak geografji, gramatyki itp. w podręcznikach szkolnych, — zdradzają w p. Bartoszewiczu świetnego djalektyka i bystrego krytyka. Trafność uwag i pełna prostoty, a siły argumentacji najczęściej trafiają odrazu do przekonania czytelnika.

Z upodobaniem także zajmuje się Bartoszewicz kwestjami społecznemi i narodowemi. Bardzo ciekawe spostrzeżenia z tego zakresu nastręczył mu pobyt w Pradze podczas wystawy. Porównanie społeczeństwa czeskiego z polskiem nie wypadło niestety na naszą korzyść.

Co do przekonań politycznych zajmuje autor zupełnie odrębne stanowisko — po nad stronnictwami. Drwi zarówno z „warchołów“, jak ze „stańczyków“, przyznając jednak, co słuszne, i jednym i drugim.

Jaka to szkoda, że nie wszyscy umią zdobyć się na podobną przedmiotowość i że pojęcia patrjotyzmu, słuszności i uczciwości nie są jedynemi podziałkami na termometrze naszego narodowego życia!

(*str.*)

*) K. B a r t o s z e w i c z. „Fejletoniki“. Serja I. — Kraków 1891. — 16. Str. 185.

o chwilkę rozmowy z młodziutkim kompozytorem, który jednym utworem w mgnieniu oka zdobył sobie wawrzyny, o jakie najznakomitsi mistrze tonów niekiedy całe życie napróżno się dobijali. Szczęśliwy Pietro Mascagni mieszka obecnie w miasteczku Cerignola, w miejscu, gdzie w czasach starożytnych stało miasto Canusium w pobliżu miasta Cannae, głośnego klęską zadaną r. 216 Rzymianom przez Hannibala. Tu w domku niskim, patrjarchalnie urządzonym, otoczony kochającą go rodziną, pracuje Mascagni nad drugą swą operą, która ma nosić tytuł: „Przyjaciel Fryderyk.“ Od tego drugiego utworu, od jego powodzenia, zależą dalsze losy młodego kompozytora, w którym całą nadzieję pokłada młode pokolenie melomanów włoskich. Wie o tem Mascagni aż nazbyt dobrze — pracuje więc miesiącami całymi bezustannie, aby wawrzyny, zdobyte swą „Cavalleria rusticana.“ utrwalić nowym płodem swej muzy. (*Dr. M.*)

Instytut chemiczny we Lwowie.

Rektor uniwersytetu tutejszego przy otwarciu roku szkolnego zaznaczył, że gmach, w którym znajdą pomieszczenie instytuta chemiczny, mineralogiczny i farmakognostyczny wkrótce do użytku zostanie oddanym.

Korzystając z uprzejmości komitetu budowlanego, sprawozdawca nietylko zwidził dokładnie wewnętrzne urządzenia od piwnic aż do strychu, lecz otrzymał także wiele ważnych i ciekawych dat, z któremi chce się podzielić z czytelnikami.

Po wielu kołataniach we Wiedniu, przezwyciężono główną zaporę — ministra Dunajewskiego, który zgodził się wstawiać przez lat parę kwotę kilkudziesięciu tysięcy zł. do preliminarza budżetu na koszta budowy wyż wspomnianego instytutu.

Upłynęło dość czasu na wyborze placu, poprawianiu placów, aż wreszcie 6. sierpnia 1890 roku, rozpoczęto budowę w drugiej części ogrodu botanicznego, na przestrzeni około 3000 mtr. kw. Budową kierował z prawdziwym zapałem radca budownictwa J. Braunseis, niemałą mając pomoc w inżynierze panu Topolnickim, który od świtu do nocy nie schodził z miejsca budowy.

Komitet budowy stanowili: przewodniczący radca dworu Hild i członkowie: nadradca budownictwa Setti, J. Braunseis, prof. Radziszewski i Dunikowski, każdoczesny dziekan wydziału filoz. i panowie Schultz i Topolnicki.

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że urządzenia wewnętrzne powierzono firmom krajowym, z wyjątkiem jedynie rur wodociągowych, które wykonała firma wiedeńska Wolff i Hess i alembików także wiedeńskich Wolffa i synów. Roboty murarskie, blacharskie, kamieniarskie i ciesielskie pozostawały w rękach przedsiębiorców tutejszych pp. Ramułta i Cybulskiego, stolarskie braci Wczelak, ślusarskie wykonała znana tutejsza firma Daschek, roboty betonowe Malocco, rzeźbiarskie prof Marconi, piece z kafli kołomyjskiej i Hardtmutha Arnold Werner, studnię w piwnicy 34 mtr. głęboką wiercił p. Dominik, pompy, motoru gazowego, rezerwoarów dostarczył inż. Rychnowski, rurociągów gazowych i lamp tutejszy zakład gazowy (dyr. Voss), sztachet, parkanów itp. radny Perediatkiewicz, malarskich prac podjęli się częścią Krupski, częścią Flech. Ten ostatni według własnych prawdziwie artystycznych wzorów będzie malował klatkę schodową i westibul, ale dopiero z wiosną, gdy mury należycie podeschną.

Wewnętrzne urządzenia dla instytutu chemicznego i farmakognostycznego wykonano według planu prof. Radziszewskiego, dla mineralogicznego według wskazówek prof. Dunikowskiego. Koszt tych wewnętrznych urządzeń wyniósł z górą 10.000 zł., w co nie wchodzą urządzenia dawniejsze, które dały się zabrać ze starych instytutów i zastosować do nowych warunków.

A teraz przejdźmy do właściwego opisu gmachu. Jednopiętrowy budynek frontowy, szaro malowany, robi miłe dla oka wrażenie, skutkiem poważnej, ale nie ciężkiej budowy, polegającej na proporcjonalnem rozmieszczeniu wysmukłych okien i całym frontonie, wolnym od różnych tak modnych teraz i przyklejonych — gdzie się tylko zmieścić da — aniołków i amorków. Z pięknego westybulu, zdobnego w dwa wysokie greckie pilony, jest na prawo wejście do mieszkania profesora chemji, na lewo do właściwego instytutu. Sala wykładowa wyłożona jak i wszystkie inne, podłogą dębową przez braci Wczelak, jest w stanie pomieścić do 120 słuchaczów. Ogrzaną jest centralnie od spodu, za pomocą systemu, już raz zastosowanego przez p. Braunseisa w Krakowie, gdzie bardzo ważne oddaje usługi. Za salą obszerny pokój do doświadczeń, pokój do badań naukowych profesora chemji, biblioteka i pokój dla asystenta. Oglądnąwszy po drodze alembik i kocioł parowy, przechodzimy do laboratorjum, obliczonego dla 16 akademików, ściślejszym oddających się badaniom. Sala ta zawiera trzy, według nowych wymogów urządzone, dygestorja. Sala większa, ogrzana dwoma piecami kaflowemi, zmieści przy stołach pracowni 64 słuchaczów i posiada 8 takich samych, jak w mniejszem laboratorjum, dygestorjów. Wentylacja tu znakomita, każdy wentyl ma osobny komin, ztąd też tylko część gmachu nieco śmiesznie wygląda, choć trudno rządzić się estetyką, gdzie chodzi o zdrowie ludzi. Za salą leży pokój na wagi, w razie potrzeby zaciemniony; tu mogą się odbywać prace ze spektroskopem; obok znajdą umieszczenia zbiory ciekawych doświadczeń i połączeń, w laboratorjum wykonanych. Na pierwszem piętrze, nad gmachem frontowym (zapomnieliśmy dodać, że laboratorjum tworzy osobny, równoległy do frontowego, gmach, połączony długim pawilonem), leży instytut mineralogiczny i farmakognostyczny; każdy z nich liczy po 7 wielkich i jasnych sal. Założenie instytutu farmakognostycznego leży w związku niezawodnie z założeniem wydziału medycznego i systemizowaniem zwyczajnej katedry farmakognozji. W piwnicach jasnych i suchych między innemi mieści się studnia, 34 metr. głęboka, o której raz już wspomnieliśmy, poruszana motorem gazowym o sile 2 koni; woda dostaje się do rezerwoarów, pomieszczonych na strychu, skąd rurami rozprowadzaną jest po całym gmachu. By woda w rurach w zimie nie zamarzła, ogrzewanie jest tak urządzonem, że ogrzane powietrze z pieców przechodzi kominami bezpośrednio obok rezerwoarów i rur.

Mieszkania dla służby są równie wygodne i jasne, w westybulu loża portjera, podwórze z klombami kwiatów, schody wygodne betonowe, ot i opis, mniej więcej, jak na profana, wyczerpany.

Koszta budowy — nie licząc miejsca, które bezpłatnie uzyskano, jako własność rządową — wyniosły 134.000 zł. Miasto przyczyniło się przez wybudowanie pięknego i szerokiego chodnika, który jest już na ukończeniu.

Wykłady rozpoczną się w nowym gmachu w przyszłym miesiącu; w niedługim czasie odbędzie się prawdopodobnie uroczyste otwarcie, na które pospieszy sprawozdawca, zbrojny w papier i ołówek!

Z prowincji.

Nowy Sącz 12. października. (*Park dla młodzieży na wzór krakowskiego.*) Nie wszystko u nas jak z kamienia idzie, oto mam właśnie świeży przykład, powróciwszy z posiedzenia rady miasta, do której przed paru dniami wniosłem podanie o udzielenie mi kilkomorgowego gruntu, na urządzenie ogrodu do zabaw gimnastycznych dla dzieci, na wzór krakowskiego parku dra Henryka Jordana. Otóż nie tylko, że rada miasta Nowego Sącza zupełnie się temu nie sprzeciwiła i owszem jednogłośnie oddała mi do użytku żądany kawałek pola, ale jeszcze w dodatku kilku obywateli miasta ofiarowało mi swoją pomoc materjalną. Na posiedzeniu rady miasta pan Roman Jakubowski, aptekarz, ofiarował 20 zł. na pierwsze roboty, p. R. cieski z Mogilna 5 fur drzewa. Za to wszystko, tak radzie miasta, która z chlubą, przyznać trzeba, zrozumiała, czem jest zdrowie w wychowaniu młodego pokolenia; jak również wyżej wymienionym obywatelom, składam w imieniu dziatwy publicznie serdeczne „Bóg zapłać“. Oby poniesione wspólne na tem polu ofiary, przyniosły jak najbogatszy plon, podniósłszy fizyczny stan dziatwy i stały się podnietą do dalszych ofiar, których jeszcze potrzebować będę, gdyż sam tylko w małej części jestem wstanie pokrywać koszta, jakie założenie takiego parku z potrzebnymi przyborami wymagać będzie.

Antoni Kowalski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Grono młodych lekarzy lwowskich powiększył obecnie dr. Bronisław Skałkowski, który po dłuższem wykształceniu specjalnem za granicą u nas się osiedla. Były uczeń prof. Alberta spędził następnie 3½ lat na oddziale chirurgicznym prof. Englischa w szpitalu Rudolfa, jako sekundarjusz 1. klasy. Później był dłuższy czas u dr. Chrobaka jako operator i asystent. — Marszałek kraj. ks. Eustachy Sanguszko wyjechał do Podhorzec.

Nekrologja. Dr. Regala Mochnacki, adwokat krajowy, zmarł w Krakowie po długiej chorobie, przeżywszy lat 60. Dr. Mochnacki należał do najzdolniejszych adwokatów w Krakowie, a zwłaszcza cieszył się powszechnem uznaniem, jako jeden z najdolniejszych obrońców w sprawach karnych. — Ks. Polikarp Rapacz, ze zgromadzenia OO. Bernardynów, urodzony w r. 1810, wyświęcony na kapłana r. 1844, zmarł w Krakowie. — W Medjolanie, jak donosi korespondent *Słowa*, zmarł w tych dniach ojciec pani Elizy Orzeszkowej.

Kalendarz. Niedziela (18.): Poświęcenie Kościoła. Wschód słońca o godzinie 6. minut 30, zachód o godzinie 4. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Franciszki Witkiewicz, córki Franciszka i Eleonory małż. Witkiewiczów, z p. Adamem Teodorowiczem, synem Mikołaja i Antoniny z Bogdanowiczów małż. Teodorowiczów, odbędzie się w Brzozowie d. 20 bm. o godz. 12. w południe.

„Salomejki“. Narodu, z paňmi, co to miano noszą, zawarte znowu przymierze, bo oto słyszym z prawdziwą rozkoszą, że znów „herbatka“ się zbierze. Dzisiaj, tak dzisiaj, znane samowary ogniem potężnym zapłoną i płyn złocisty wypełni nam czary słodyczą swą upragnioną.

Czyliż potrzeba większej zachęty? Samą podaję zapowiedź, a ty narodzie, że czcisz ów święty pań naszych zapał, sam dowiedź. Spiesz na herbatkę wedle zwyczaju, spiesz, jako serce ci każe, pragnące znów się rozgrzać w tym raju — przy samowarze.

Ej panowie! Mamy przed sobą takie ogłoszenie: „H. Liss - P. Berisch Papier, Schreibrequisiten, Galanterie & Nürnberger Waaren Lager. Lemberg Sixtuskengasse Nr. 1“. Długo jeszcze tego będzie?

W lwowsk. Towarzystwie prawniczem rozpoczęły się ponownie z dniem 15. bm. tygodniowe posiedzenia, które w roku zeszłym cieszyły się tak licznym udziałem członków. Zagaił je zastępca prezesa Towarzystwa, dr. Till, wspomnieniem o zmarłym prezesie dr. Alfredzie bar. Kannem; poczem dr. Konstanty Lewicki miał odczyt o zasadach, jakie zastosować należy przy układaniu warunków licytacyjnych. Poddając znane orzeczenie najw. trybunału krytyce, przedłożył w końcu swego odczytu prelegent projekt warunków licytacyjnych. Z powodu wielkiej ważności przedmiotu odroczono, po krótkiej formalnej dyskusji, rozprawę nad tym przedmiotem do jednego z następnych posiedzeń. Uchwalono jednak projekt tych warunków wyautografować i między członków Towarzystwa rozesłać.

(*m.*) **Ciekawa rozmowa telefoniczna** Odzywa się dzwonek Trrrrr.

— Halo!

— Jakżeś spała moja duszko, bo ja bardzo dobrze spałem.

— A to co za impertynencja, co pan sobie myślisz, jak pan śmiesz podobne pytania nawet przez telefon zadawać. Trrrr.

— Co się stało? — pytam się jak spałaś moja duszko?

Cisza, pan X mocno zdziwiony, dzwoni i woła ciągle halo, ale nikt się nie odzywa. Wreszcie zniecierpliwiony, po jakimś czasie znowu dzwoni gwałtownie.

— Halo! halo!

— Czy to stacja centralna?

— Tak, co pan sobie życzysz?

— Z kim ja byłem przedtem połączony?

— Z centralną stacją.

— Ach w takim razie najmocniej panią przepraszam, ja chciałem mówić z moją córką, która wyszła w tych dniach za mąż.

Trr. Trrrr. Trrr. Koniec rozmowy.

Pomyłka polegała na tem, że pan. X, który dopiero niedawno zaprowadził u siebie telefon, zapomniał, iż trzeba naprzód żądać połączenia z pewnym abonentem telefonu, a nie można z kimś rozmawiać pośrednio za pomocą — stacji centralnej.

Influenza — jak to sprawdziło już wielu naszych lekarzy — w groźny sposób poczyna się szerzyć we Lwowie, przybierając charakter epidemiczny. Wobec sprzyjającej rozwijaniu się tej choroby pory roku i zmiennej temperatury powietrza, należy więc bardziej, aniżeli zwyczajnie, dbać o swoje zdrowie — bo influenza zdradziła się już za poprzedniego u nas pobytu jako choroba ciężka i niebezpieczna, a w recydywie nawet groźna. Częstem bardzo jej następstwem jest zapalenie płuc, a w przeważnej ilości takich wypadków, wycieńczony poprzednią influenzą organizm, musi uledz i następuje nieunikniona katastrofa. Baczność więc!

Z powodu zgonu śp. Adrjana Baranieckiego na gmachach miejskich, akademji umiejętności i budynkach uniwersytetu w Krakowie powiewają żałobne chorągwie.

Wśród poważnego grona obywateli Krakowa i niewiast naszych, wielbiących zasługi śp. Baranieckiego, powstała myśl, aby zamiast wieńców na jego trumnę, składać dobrowolne datki na potrzeby wyższego zakładu naukowego dla kobiet, przy stworzonem przez niego muzeum i przez lat 23 utrzymywanem jego gorliwem staraniem, a w znacznej części z własnych jego funduszów.

Nie wątpimy, iż myśl ta znajdzie wielu chętnych, tem więcej, iż datki mogą być znacznie niższemi, aniżeli koszta wieńców, a gdy każdy z wielbicieli zasług zmarłego najdrobniejszą bodaj kwotą da wyraz swojej dla niego wdzięczności, zebrać się może fundusz znaczniejszy na pożytek instytucji, założonej i umiłowanej przez śp. Baranieckiego.

Na pomnik dla śp. Adrjana Baranieckiego złożyło Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców 50 zł. zamiast wieńca.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Adrjana Baranieckiego, odbędzie się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów we wtorek, dnia 20. października rb o godzinie 10. przedpołudniem.

Pożar. Onegdaj o godzinie 6. rano wybuchł pożar w cegielni na Małej Sypniówce. Uwiadomiona o tym wypadku miejska straż pożarna wysłała tam natychmiast mały oddział. Pożar z łatwością zlokalizowana. Szkoda barzo nieznaczna.

Nabożeństwo za Kościuszkę. Za staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Łańcucie, odprawionem zostało żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Tadeusza Kościuszki, w którem to nabożeństwie, prócz licznej drużyny „Sokołów“ w malowniczych strojach, z żałobnemi odznakami, tworzących szpaler, przy pięknie w polskie herby i kwiaty udekorowanym katafalku, licznie zgromadzona pobożna publiczność, reprezentacja wydziału powiatowego i rady gminnej udział wzięły.

Podczas nabożeństwa odspiewano pieśni: „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Sprawa Morskiego Oka, jak donoszą z Wiednia, została na nowo poruszoną w Kole polskiem przez posła hr. Koziebrodzkiego, prezesa Towarzystwa tatrzańskiego. Po porozumieniu się z prezesem Koła p. Jaworskim, wypracował poseł Koziebrodzki treściwy memorjał, w którym podał wszystkie fakta, zaszłe przy Morskiem Oku, a spełnione bądź to przez służbę ks. Hohenloe'go, bądź też przez władze węgierskie już po danej na interpelacje Koła polskiego odpowiedzi przez prezesa ministrów hr. Taaffego.

W memorjale tym jest również przytoczona głośna sprawa obrazy sądu austrjackiego przy Morskiem Oku. Jak wiadomo, do legalnie urzędującej komisji austrjackiej służba ks. Hohenloe'go i żandarmi węgierscy chcieli strzelać i tym sposobem przeszkodzili spełnieniu urzędowej funkcji. Wiadomo również, że gwałt ten nie został dotąd ukarany — i sąd austrjacki nie otrzymał dotąd żadnego zadośćuczynienia.

Memorjał ten, prezes Koła polskiego poufnie wręczy hr. Taaffemu, a od odpowiedzi, jaką otrzyma, zależeć będzie dalsza działalność Koła w tej sprawie.

Wydalenie. Starszy inspektor kopalni węgla hr. Renarda w Sielcach koło Sosnowic, poddany pruski, Pohl, który od 30 lat posadę tę zajmował, został wydalony przez rząd rosyjski i przymusowo za granicę odstawiony. Wydalania niemieckich poddanych z Królestwa Polskiego są teraz na porządku dziennym.

Oddział straży skarbowej w Czerminie zawiadamia nas, że zaprzestał dalszej prenumeraty *Zoll- und Finanzwwache Zeitung* z powodu ubliżającego wyrażenia się o galicyjskiej administracji skarbowej. Prenumeratę przeważnie dlatego zastanowiono, iż redakcja rzeczona nie raczyła wskutek przedstawienia tutejszego nadzoru, wyrażenie się swe niestosowne odwołać.

Fakt ciekawy. Z Pilzna piszą nam: Tutejszy mieszczanin p. M. S. kształci z wielkim wysiłkiem oszczędności, swoich synów; jeden skończywszy zaledwie studja został profesorem teologji w seminarjum tarnowskiem, a dwóch młodszych chodzi do gimnazjum. Dla najmłodszego potrzebował on świadectwa ubóstwa, celem uzyskania uwolnienia go od opłaty szkolnej.

Ponieważ p. M. S, jakkolwiek zamożny stosunkowo do innych biednych małomieszczan, nie ma takiego majątku, ażeby mógł bez uszczerbku dla reszty swej rodziny ponosić wszystkie koszta wychowania swoich synów w gimnazjum, przeto wystawiła mu zwierzchność gminna w Pilznie odpowiednie świadectwo, a urząd parafialny je potwierdził. Potrzeba tedy było jeszcze potwierdzenia starostwa, a właściwie poświadczenia, że świadectwo przez właściwe władze wystawione zostało. Wybrał się tedy p. M S. po nie z wielką obawą do pana starosty, a dodawała mu otuchy do tego ta okoliczność, że i inni mieszczanie tutejsi, tak samo mniej więcej zamożni, jak on, a mianowicie A K., J. L., J. N, chociaż po wielu prośbach — uzyskali nareszcie podpis pana starosty.

Ba! ale p. M. S. miał to nieszczęście, że pan starosta od niego konie wynajmywał, a gdy mu raz za jazdę do Brzostka zapłacił 1 zł. 20 ct., a żona p. M. S. upomniała się, że to mało, bo wszyscy płacą 1 zł. 50 ct., musiał pan starosta dodać jeszcze 20 ct., wytargowawszy przynajmniej 10 ct. Otóż, gdy p. M. S. przyszedł prosić o potwierdzenie świadectwa, odmówił mu pan starosta, a na dalsze nalegania p. M. S. odpowiedział pan starosta wobec dwóch osób, że nie zadowolnił się zapłatą 1 zł. 20 ct za konie do Brzostka, więc mu nie podpisze.

Lecz cóż to dziwnego, skoro pan starosta nie wahał się odstąpić świadectwa ubóstwa, wystawionego wójtowi z L. przez zastępcę wójta, a przez urząd parafialny w L. potwierdzonego, gdy mu je do poświadczenia przedłożono, prokuratorowi państwa do wdrożenia śledztwa o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, pomimo, że wójt ten ma tylko 3 morgi górzystego gruntu, a żona jego ma około 10 morgów takiegoż gruntu — i świadectwa tego potrzebował dla syna, który w gimnazjum jest celującym uczniem, do podania o stypendjum.

Ze śledztwa oczywiście nie było nic, ale biedni włościanie byli jako obwinieni przesłuchiwani, sprawa się ciągnęła, świadectwo pan starosta zabrał, termin konkursu minął, a włościanie, którzy, choćby od tego studenta tylko, słyszeli, że świadectwa ubóstwa do uzyskania stypendjum otrzymują i wysocy urzędnicy i ludzie zamożni, musieli przyjść do tego przekonania, że oni są za biedni, aby mogli otrzymać stypendjum.

50 letni jubileusz austr. ministra wojny jen. Bauera, obchodzony będzie we Wiedniu w dniu 18. bm. Minister Bauer jest z urodzenia Lwowianinem, w naszem mieście bowiem ujrzał światło dzienne w r. 1825. W r. 1836 wstąpił do wojskowe akademji technicznej, z której wyszedł w r. 1841 jako oficer inżynierji — a więc w bieżącym właśnie roku kończy się pięćdziesięciolecie jego czynnej służby w armji austrjackiej. Tekę ministra wojny, którą objął po hr. Bylandt-Rheidt, piastuje jen. Bauer od marca r. 1888.

Aresztowanie dyrektora kolei. W tych dniach aresztowano we Wiedniu byłego dyrektora linji Anspang, Konstantyna de Lyro-Homolaya. Była to osobistość bardzo popularna na bruku wiedeńskim zwłaszcza w publicznych lokalach, gdzie znano go pod nazwą „pięknego dyrektora.“ Aresztowany służył niegdyś w wojsku w stopniu oficerskim i posiadał kilka dekoracyj militarnych. Złożywszy następnie szarżę, został urzędnikiem kolei państwowych. Był naczelnikiem stacji w Bruku nad Litawą. Konsorcjum, budujące linję Anspang zamianowało go dyrektorem tejże z płacą 5000 zł. rocznie. Lyro wydawał jednak znacznie więcej i dla pokrycia wydatków bawił się w grę giełdową. Straty tu poniesione, przyprawiły go u utratę posady. Później zajmował się rozmaitymi przedsiębiorstwami, między innemi dostawą starej broni do Afryki i Indyj. W ostatnich czasach zajmował się przedsiębiorstwem kąpielowem w okolicach Fiume. Ta sprawa spowodowała jego aresztowanie.

Fałszerstwo banknotów. Żandarmerja wykryła w komitacie temeszańskim bandę fałszerzy, którzy podrabiali pięcio-reńskowe noty. Fałszerstwo prowadziła ta banda na wielką skalę.

Karabiny Manlichera Najnowszy dziennik rozporządzeń dla armji donosi, że cesarz pozwolił wprowadzić w użycie 8 milimetrowe karabiny repetierowe systemu Manlichera dla kawalerji. Będą one nosiły nazwę „karabinów repetierowych M. 1890.“

Kupno Ojcowa. Na odbytej onegdaj licytacji w Kielcach, nabył Ludwik hr. Krasiński za 30.050 rs. dolinę Ojcowską, składającą się z części lasu, otaczającego skały tejże doliny, z kilku młynów na Prądniku i niedokończonej willi drewnianej pod górą Chełmową.

Sprawcy morderstwa na kolei warszawsko-wiedeńskiej, Pawlak i Wyrostkiewicz, zostali — jak donosi *Kurjer Warszawski* — ujęci w Brazylji. Obecnie zachodzi kwestja co do wydania przestępców; pomiędzy Rosją bowiem a Brazylją nie ma dotąd w przedmiocie ekstradycji żadnego traktatu. Otóż rząd brazylijski wyraził podobno gotowość wydania obydwóch zbrodniarzy, ale pod warunkiem wzajemności na przyszłość. Prócz tego muszą być naturalnie w sposób prawem przepisany, ustalone dowody tożsamości schwytanych przestępców.

Nihiliści. Z Moskwy dochodzi następująca wiadomość: Policja ros. wykryła tamże drukarnię nihilistyczną i skład proklamacyj podburzających, wzywających do niszczenia ogniem posiadłości bogaczów. Zdaje się, że nihiliści znowu się ruszać zamierzają, a mianowicie chcą wyzyskać głód, którym jest dotkniętych 12 gubernij. Policja uwięziła ośmiu agitatorów nihilistycznych.

Obrączka ślubna. *Narodni Listy* donoszą, iż przy oglądaniu mostu Franciszka Józefa w Pradze, wiodącego z miasta na plac wystawy, znaleziono w szparze obrączkę ślubną z datą, wyrytą wewnątrz w polskim języku (nazwa miesiąca). Obrączka ta znajduje się u inżyniera miejskiego w Pradze, p. Jerzego Soukupa i może być odebraną za udowodnieniem własności.

Pogrzeb b. p. Józefa Blumenfelda, notarjusza i radnego miasta, odbył się onegdaj o godzinie 3. po południu przy udziale niezwykle licznej publiczności. Oprócz członków reprezentacji miasta z prezydentem p. Mochnackim na czele, w orszaku żałobnym zauważyliśmy bardzo wielu urzędników sądowych, delegatów izby notarjalnej, adwokatów i t d.

Na żałobnym wozie złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców, wśród których odznaczał się wieniec ofiarowany przez radę miejską. Nad otwartą mogiłą przemówił, niestety po niemiecku, nowy kaznodzieja dr. Caro, który skreślił poczciwy żywot i zasługi nieboszczyka. Widocznie jednak dr Caro nie znał zasad i przekonań zmarłego, gdyż w takim razie z pewnością nie byłby żegnał jego zwłok mową niemiecką.

Dyrekcja poczt donosi, że według zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie, zostały umocowane niemieckie pocztowe agentury w Bagamoyo, Dar es-Salaam, Lindi i Taga (niemiecko wschodnia Afryka) od 1. października rb. do udziału w międzynarodowym obrocie przekazowym.

Na podstawie tego mogą być nadawane przekazy (z wyjątkiem telegraficznych), od wyżej oznaczonego dnia także w obrocie między Austro-Węgrami a rzeczonemi agenturami aż do kwoty 200 zł. Należytość, która za wzmiankowane przekazy ma być pobieraną, wynosi 20 cnt. aż do 20 zł. włącznie; za każde następne 10 zł., albo część takowych 10 cnt. Inne warunki przesyłki są te same, które obowiązują w obrocie między Austro-Węgrami a Niemcawi.

Kilku wałęsających się po ulicach złodziei aresztowała onegdaj policja.

Na strych domu przy ulicy Słowackiego pod l. 11 dostali się ubiegłej nocy złodzieje, a po rozbiciu kilku pak i kufrów, skradli suknie i futra, tamże przechowane. Szkoda, jaką ponosi pan W. K. jest bardzo znaczna.

Komisarjat policji w Podwołoczyskach obejmuje z dniem 1. listopada komisarz lwowskiej policji, p. Gabrjel Kreiner. Dotychczasowy kierownik expozytury p. Karol Sobota powraca do Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły mieszkańcom gminy Kniażołuka, w powiecie dolińskim, na budowę kaplicy, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 12·7°C, najwyższa + 19·0°C., najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby będzie około + 13·0°C., niebo lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 prc.

Korespondencja Redakcji. Dr. M. w Berlinie. Dziękujemy — i prosimy.

Muzyka 30. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, wykona dziś o godzinie 5 popołudniu w kasynie miejskiem podczas herbatki następujące utwory: 1. Auber: Uwertura do opery „Niema z Portici“; 2. Fahrbach: Walc „Leśne bajki“; 3. Boito: Fantazja z opery: „Mephistofeles“; 4. Zeller: Potpourri z operetki „Ptasznik z Tyrolu“; 5. Roll: „Hołubiec“ Mazur; 6. Ponchielli: Duet i balet z opery „Gioconda“; 7. Delibés: Fragmenta z baletu „Coppelia“; 8. Matys: „Welocypedziści“ Polka szybka.

Kółko dramatyczne towarzystwa oświaty ludowej urządza przedstawienie amatorskie dnia 18. b. m. w Czytelni przy ulicy Janowskiej l. 16, z następującym programem: „Marcowy kawaler“, komedja w jednym akcie Blizińskiego, „Kuzynek“, drobnostka sceniczna w jednym akcie Bałuckiego, „Kalosze“ komedja w jednym akcie Aleks. hr. Fredry. Początek o godzinie 7. wieczór.

Towarzystwo strzeleckie powiadamia niniejszem swych członków, że w niedzielę 18. bm. odbędzie się zwyczajne strzelanie.

Towarzystwo spiewackie „Echo“ urządza w niedzielę dnia 18. października br., w sali ochotniczej straży ogniowej „Sokoł“ (rynek l. 17, I. piętro), VI. wieczorek muzykalno-deklamacyjny w dwu częściach: Część I.: 1. a) Veit: „Ballada“, b) Kücken: „Spiew wolności“, odspiewa chór męski „Echa. 2. Mascagni: Sycyliana z opery „Cavalleria rusticana“, odspiewa p. Oskar Sack. 3. Deklamacja, wygłosi p. Jerzy Tyrowicz. 4. a) Moniuszko-Gall: „Pieśń wieczorna“, b) Becker: „Serenada“, odspiewa solowy kwartet „Echa“. — Część II.: 5. Czerwiński: a) „La rève“ — op. 5, b) „Gawot“ — op. 35, odegra dyrektor Wilhelm Czerwiński. 6. Wagner: Arja z opery „Tannhäuser“, odspiewa p. Wacław Grabiński. 7. Monolog, wygłosi p. Ignacy Witoszyński. 8. a) Tovačovsky: „Vlasti“, b) Moniuszko-Gall: „Pieśń wojenna“, odspiewa chór męski „Echa“. — Początek o godzinie 7. wieczór. Krzesła dla pań. — Członkowie wspierający „Echa“ mają wstęp wolny, tudzież przysłuża im prawo wprowadzenia 2 osób.

Program mówi sam za siebie i zachęta wszelka zbyteczna.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla Marcina Błońskiego, N. N. z Dolnej koło Limanowy zł. 1, Karolina Weirich z Przemyśla 1, Edlmann z Grabowej cnt. 50, ks. A. M. z Łopatyna zł. 1, J. C. 1, B. S. cnt. 50, N. N. z Radziechowa 1, K. M. 1.

Zamiast wieńca na grób w dzień zaduszny, złożyła dla tow. Św. Salomei, p. A. Moszyńska zł. 2.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi, że z dniem 1. listopada 1891 wejdzie w życie dodatek I. taryfy z 15. czerwca 1891 dla przewozu osób między stacjami galicyjskiemi a rumuńskiemi.

Dodatkiem tym zmienia się ceny jazdy między Lwowem, Stanisławowem, Kołomyją i Czerniowcami, a Braiłą i Gałaczem; następnie zaprowadzone nowe bilety między Czerniowcami a Piatra N, Falticeni i Dorohoi, jakoteż między Suczawą a Bucecea, Buhusi, Dolhasca, Hece Lespezi, Liteni, Piatra N., Veresci i Ruginosa.

Podziękowanie. Filja Śródmieścia Towarzystwa św. Salomei, uprzejmie dziękuje p. Sygurdowi Wiśniewskiemu za dar w kwocie 6 zł.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży oddędzie się w niedzielę dnia 25. października b. r. o godzinie 12. w południe w wielkiej sali ratuszowej.

Gdyby się w powyższym dniu statutem wymagana liczba członków nie jawiła, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie przy jakiejkolwiek ilości członków dnia 8. listopada b. r. o tej samej porze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Cagliostro we Wiedniu“, operetka w 3. aktach Jana Strauss'a; wieczór o godzinie 7 „Święci z pozoru“, komedja w 4. aktach A W. Picer'a; jutro w poniedziałek „Musotte“, sztuka w 3. aktach Guido'na de Maupassant i Jakóba Normand i „Biała kamela“, obraz dramatyczny w 1. akcie z francuskiego. Debiut panny Miny Moroz.

P. Aleksander Myszuga przed opuszczeniem Lwowa, który przyjął go tak gościnnie, wystąpi podobno raz jeden jeszcze z koncertem. Znakomity śpiewak stanie na estradzie, przeznaczając dochód z wieczoru na rzecz sympatycznego tyle Towarzystwa oświaty ludowej, oraz „Proświty.“ Dyrekcję zajmującego wielce wieczoru objął, jak słyszeliśmy, p. Walery Wysocki. Bliższe szczegóły podane będą później; na razie z uznaniem tylko gorącem zapisujemy tutaj ofiarę artysty.

Biczownicy (flagelanci). Wspaniały wielki obraz pędzla profesora monachijskiej akademji, p. Karola Marra, przybędzie także do Lwowa.

Utwór ten był wystawiony z wielkiem powodzeniem w Warszawie, obecnie znajdnje się w Sukiennicach w Krakowie, gdzie jest bardzo licznie zwidzany.

Artyści lwowscy po powrocie z feryj letnich i studjów przygotowują także na bieżący sezon wiele nowości i tak: p. Augustynowicz pracuje obecnie nad olbrzymim wachlarzem o 3 mtr. rozpiętości przepysznie rzeźbionym. Na 12 jego skrzydłach przedstawia artysta moment z Szekspirowskiej fantazji „Sen nocy letniej“, p. Batowski wykańcza dwa „Widoki“, p. Harasimowicz M. przygotowuje kilka ciekawych utworów z okolic Kołomyi, p. Makarewicz szereg przepysznych krajoborazów, p. Popiel Tadeusz pracuje nad zamówionym przez dr. Gluzińskiego większym obrazem „Niewiasty jerozolimskie“, oraz nad rodzajowym obrazem „Pieśń wieczorna“. P. Popiel Antoni (rzeźbiarz) zgłosił na wystawę figurkę, przedstawiającą „Daninę“, p. Styka rozpoczął kilka mniejszych prac.

Do grona tutejszej kolonji malarskiej przybył wysoce utalentowany artysta malarz p. St. Dembicki, który zamierza osiąść stale we Lwowie.

Nowości księgarskie podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta. Polskie: Cieszkowski: Senatorowie księstwa Warszawskiego i królestwa kongresowego 1807, 1815. 1831, cnt. 84; Konar Alfred: Bankruci, powieść, zł. 1·68, Przed ślubem, nowella, zł. 1·68; Popławski: Krótki rys dziejów ojczystych z rysunkami Stachiewicza (dla młodzieży), zł. 2; Prażmowska: Podręcznik do nauki literatury powszechnej, zł. 3·50; Waliszewski: Z dziejów 18. wieku, wstęp do historji ruchu politycznego w tej epoce, zł. 5; Weryho Marja: Gimnastyka dla dzieci od 4—9 lat. Podręcznik dla rodziców i wychowawców, cnt. 84; Zagórski i Zaleski: Pan radca, powieść, zł. 2·10; Olizar Gustaw: Pamiętniki 1798—1865 z przedmową I. Leszczyca, zł. 3·60.

Francuskie: Blaze de Bury: Profils Shakespeariens, zł. 1·50; Lano: Cour de Napoleon III. zł. 2·10. Lockroy: De Moltkes, ses memoires et la guerre future, zł. 2·10; Malot: Anie (romans), zł. 2·10; Ouida: Sainte Rosabieaux Bois, zł. 2·10; Zola: La débacle (zapowiadane dotąd jako „La guerre“), zł. 2·10.

Biblioteka polska w Rumunji 1866 — 1891. Jassy 1891. Pod tym tytułem wyszła w Jassach książka zbiorowa w rodzaju albumu literackiego na pamiątkę 25-letniego istnienia Biblioteki polskiej w Rumunji, jednej z najpoważniejszych instytucyj naszych na wychodztwie. Na czele książki znajdujemy szczegółową kronikę zakładu, prowadzonego dziś dzielną ręką dr. Łukaszewskiego. Z kroniki tej dowiadujemy się, jak wielkie biblioteka położyła zasługi około rozbudzenia poczucia narodowego w nielicznem wychodztwie naszem na wschodzie. Nadto znajdujemy w niej piękną nowelę pióra T. T. Jeża, „Jeden z wielu“, nowelę Orzeszkowej, wspomnienie o ś. p. Romanie Żulińskim, przez dr. Stellę-Sawickiego, wiersze i artykuł doktora J. Łukaszewskiego, o zakładach dla obłąkanych. Wszystkim, którym nie

obojętnym jest rezwój życia narodowego po za granicami Polski, polecamy powyższą książkę pamiątkową jak najgoręciej. Nabyć można w księgarniach lwowskich. Cena 1 zł. 25 ct.

Teatr.

(„Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3-ch aktach słowa M. Westa i L. Helda; muzyka K. Zellera).

Lwowianie, jakkolwiek wybredni pod względem wszystkiego, co sztuki i teatru dotyczy i kierujący się, a przynajmniej starający się kierować własnym sądem o utworze każdym, na deskach sceny lwowskiej przedstawianym, zwykli jednak przedtem dowiadywać się skrzętnie, jakiem dana sztuka cieszyła się powodzeniem na scenach innych, a przedewszystkiem na warszawskiej i wiedeńskiej. Powodzenie na owych dwu scenach jest dla niej poniekąd prejudykatem.

Jeżeli miarą powodzenia sztuki jest pełny teatr, zajęcie się publiczności, huczne i prawie bezustanne oklaski, a wreszcie w utworze muzycznym powtarzanie przez artystów więcej, aniżeli jednego utworu — w takim razie najnowszy nabytek naszego repertoaru „Ptasznik z Tyrolu"— wstępnym już bojem zdobył to powodzenie.

Nie dziwna — w Warszawie i Wiedniu wypełnił kilkadziesiąt przedstawień.

Wielką i główno zaletą „Ptasznika" stanowi melodyjność jego, mnogość aryj i aryjek, miłych dla ucha i łatwo uchwycić i spamiętać się dających, liczne kuplety — a jeżeli dodamy do tego treść dowcipną i zajmującą, wyborną wreszcie grę wszystkich niemal artystów operetkowych — tajemnica sukcesu wyjaśniona.

Gra artystów, rzeczywiście jak pierwszego, tak i wczorajszego wieczoru w zupełności zasługiwała na uznanie i szczery poklask.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do pana Jerzyny - grał i śpiewał wybornie. Rolę „Ptasznika z Tyrolu" może pan Jerzyna zaliczyć do najlepszych swych kreacyj opertkowych.

Obok p. Jerzyny na pierwszy plan wysunęli się — jak zwykle zresztą, kiedy tylko wystąpują ulubieńcy ci lwowskiej publiczności — pani Skalska (księżna) i p. Skalski (łowczy). Oboje grą swą, prócz tego pani Skalska śpiewem, pan Skalski zaś nieodstępnym swym humorem przyczynili się do powodzenia operetki.

Wyborną typową niemal wieśniaczką była pani Radwan — dzielnie jej towarzyszył p. Laskowski, jako trzpiotowaty dworzanin, pod przybraną postacią księcia, szukający miłosnych awantur.

Pani Kasprowicz rolę swą, przypominająco nieco Katiszę z „Mikada", odtworzyła ze zwykłą tej artystce starannością.

Wzorem dla innych artystów — jeżeli mowa o starannem opracowaniu roli i jej wykonaniu — może i powinien być p. Gasiński. Do oklasków, jakimi go darzyła publiczność, szczerze się przyłączamy — zasłużył na nie rzetelnie. Duet profesorski w akcie drugim musiał być powtórzonym, choć — Bogiem a prawdą — nie był bez „ale", lecz to już nie winn p. Gasińskiego...

Po wczorajszem i onegdajszem przedstawieniu sądząc, „Ptasznik z Tyrolu" powinien na długo utrzymać się w repertoarze naszego teatru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Celem oddania różnych robót, jak pranie i naprawianie prześcieradeł, sienników, koców i t. p. naprawa łóżek, przerabianie materaców it. dla stacyj wojskowych w Przemyślu, Szkle, Samborze, Rzeszowie i Dembicy na rok 1892, odbędą się rozprawy licytacyjne w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych a to:

W Przemyślu dnia 29. października 1891, w Jarosławiu dnia 22. października 1891, w Rzeszowie dnia 27. października 1891 roku zawsze o godz. 10. przed południem.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w wymienionych powyżej magazynach prowiantowych.

Lwów 14. października 1891 r. Z izby handl. i przem. Prezydent Kiselka mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3. do 10. października 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 9·— do 9·35, jęczmień browarny 7·35 do 7·50, pastewny 6·— do 6·35, owies 6·60 do 6·80. hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·75, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·50 do 10.— pastewny 6·— do 6·75, fasola 5·50 do 5·75, bobik —·—, do —·—, wyka 5·— do 5.75, koniczyna 50·— do 55 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 29·—, do 31·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 12·75 do 13·75 letni 12·50 do 14·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·50 do 9·50, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel na jesień 71·75 do 89·25, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·25 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 55·35 do 55·75.

Losy wystawy pragskiej. W uzupełnieniu telegramu podajemy dalszy wynik ciągnienia. 5 wygrana, obraz wartości 500 zł. serja 7353 nr. 3, 6 wygr. sypialnia wart. 500 zł. s 249 nr. 32.

Następne losy wygrały premie wartości 200 zł, serja 4342 nr. 79 i s. 255 nr. 84 (obrazy), s. 3815 nr. 63 (biórko), s, 2783 nr. 86 (sofa), s. 4847 nr. 41 (podróżne utensylja).

Przedmioty wartości 100 zł. wygrały losy: serja 6699 nr. 26, s. 2284 nr. 35, s. 2831 nr. 6, s. 4203 nr. 26, s. 3555 nr. 43 (obrazy olejne), s. 5750 nr. 83 (muzykalja), s. 4092 nr. 14 (kasa ogniotrwała), s. 5299 nr. 15 (zegar), s. 5967 nr. 24 (strój kobiecy bobrowy) s. 1583 nr. 37 (noże i widelce).

Przegląd polityczny.

* *N. fr. Presse* piszą ze Lwowa: Według *Hałyckiej Rusi*, jest rzeczą pewną, że najpóźniej na wiosnę odbędzie się zapowiadany wielokrotnie kongres słowiański w Pradze. Przy sposobności wycieczki Kroatów do Pragi i Młodoczeskich posłów do Zagrzebia stanęła w tej sprawie ostateczna umowa. Spodziewaną jest wielka liczba uczestników z Galicji. Przypuszczenie to odnosi się tylko do Rusinów, ponieważ aranżerowie kongresu nie są jeszcze zdecydowani, czy mają wysłać zaproszenie do Polaków, gdyż lękają się odmowy. Program kongresu nie jest jeszcze stanowczo uchwalony, jednakowoż głównym punktem obrad bedzie zapobieżenie zachciankom hegemonistycznym ze strony Węgier i Niemców.

* *N. fr. Presse* podała telegram z Krakowa, że książęco-biskupia dyecezja krakowska, niebawem zostanie zmienioną na archidycezję. Wiadcmość powyższą powtarzają dzienniki krakowskie z wszelkiemi zastrzeżeniami.

* Z Koła polskiego otrzymujemy komunikat, który zawiera streszczenie obrad, znane już czytelnikom naszym z depesz — podajemy więc tylko te uchwały, które u nas zamieszczone nie były:

Przewodniczący przedłożył petycje wydziałów powiatowych: w Żółkwi, Starem mieście i w Trembowli, oraz podolskiego odziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, które wszystkie popierają petycję Towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby rząd ułożył i przedłożył izbom projekt ustawy, ułatwiającej rolnikom drenowanie gruntów na większy rozmiar. Petycje te przekazało Koło członkom komisji budżetowej.

Petycję wydziału powiatowego w Śniatynie o regulację rzek Czeremosza, Prutu i Rybnicy, oraz petycję wydziałów powiatowych w Brodach, Trembli i Dąbrowie w sprawie regulacji rzek w Galicji, przekazało Koło także członkom komisji budżetowej.

Petycję wydziału powiatowego w Przemyślanach, tyczącą się poboru podatku dochodowego od dochodu z propinacji przekazano członkom komisji podatkowej. Petycję stowarzyszenia murarzy, cieśli, studniarzy w Krakowie, z prośbą, aby Koło poparło w izbie ich petycję, wniesioną do rady państwa o zmianę kilku paragrafów w przedłożonym przez rząd projekcie ustawy, regulującej przemysł budowlany, przekazało Koło polskim członkom komisji przemysłowej.

Wreszcie petycję wydziału powiatowego w Dąbrowie o sprzedaż po niskich cenach soli dla bydła przekazano członkom komisji budżetowej.

* Z Wiednia donoszą, że w Rosji południowej aresztowano w tych dniach przeszło 100 osób, studentów, urzędników i oficerów. Wykryto trzy ogniska nihilistyczne w Moskwie, Kijowie i Połtawie. Podobno uniwersytet kijowski będzie zamknięty.

* Opinja publiczna w Irlandji z niesłychaną goryczą zwróciła się przeciw wszystkim tym, którzy — choćby z najlepszą wiarą i głębokiem przeświadczeniem — zajęli stanowisko przeciw Parnellowi. Jest-to rozgorączkowanie do tego stopnia, że nie dozwolono nawet stronnikom Mac Carthy'ego wziąć udziału w uroczystościach pogrzebowych.

W niższych sferach ludności irlandzkiej zaciekłość, jaka zapanowała przeciw t. zw. „zdrajcom", ma się usuwać z pod wszelkiego opisu — tak, że panowie Dillon, O'Brien, David i inni unikać musieli światła dziennego, aby się nie narażać na niebezpieczeństwo utraty życia.

Deputowani parneliccy, mający na czele p. Healy w chwili obecnej cieszą się — jak naturalnie — niesłychaną popularnością — ale w braku zdolności i umysłu, mogącego imponować wszystkim, są to chwilowe tylko tryumfy.

Jeżeli rzeczywiście zgoda i porozumienie nie przyjdzie do skutku w bliższej lub dalszej przyszłości — natenczas Parnell nie będzie miał owego „najpiękniejszego nagrobka", jaki mógłby mu wystawić jego naród. Stronnictwo irlandzkie tak, jak przed laty, tak i teraz rozbić się może o waśnie podrzędne i ambicyjki swych przywódców.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 17. października. Wobec doniesień dzienników, że ambasador rosyjski, Łobanow, wręczyć miał cesarzowi z powodu wypadku pod Rosenthal własnoręczne pismo carskie, konstatuje *Pol. Corr.*, że Łobanow nie powrócił dotychczas do Wiednia z urlopu. *(G. L.)*

Wiedeń 17. października. Według *Extrablatt* przy odbywanych wczoraj ćwiczeniach z materjałami wybuchowemi drugiego pułku inżynierji Krems, użyto po raz pierwszy ekrasytu, który okazał się szczególniej przydatnym przy rozrywaniu żelaza. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. października. *Polit. Corr.* ogłasza co następuje: „Budapeszteńskie pismo *Magyar Hirlap* doniosło, że w traktacie sojuszowym między Austrją a Niemcami porobiono pewne zmiany z powodu przystąpienia Włoch, tudzież, że między Austro-Węgrami z jednej, a Rumunją i Bułgarją z drugiej strony, zawrzeć miano sojusz zaczepno odporny, wreszcie, że między Włochami a Anglją zawarto konwencję co do zabezpieczenia obopólnych interesów w Afryce. Owoż na podstawie informacji, zasięgniętej w sferach kompetentnych, upoważnioną jest *Polit. Corr.* do zapewnienia, że wszystkie fakta, zawarte w tem doniesieniu *Magyar Hirlapu* są zmyślone".

Wiedeń 17. października. Wniosek o skrócenie debaty budżetowej przyjęty został 173 głosami przeciw 31.

Liberec 17. października. Znaleziona puszka dynamitowa jest, jak skonstatowano, dawniejszego pochodzenia. Podłożono ją jednak na owem miejscu niedawno, zdaje się w obawie przed rewizjami.

Erfurt 17. października. Wniosek o udzielenie kierownikom partji socjalnej w Niemczech wotum nieufności, został znaczną większością odrzucony.

Berlin 17. października. Carewicz ma zaślubić i to niebawem, Olgę księżnę Würtemberską.

Bruksela 17. października. Rząd domaga się od izby pół miljonowego kredytu celem powołania do ćwiczeń trzech klas milicji. Chodzi tu głównie o zapoznanie z nowym karabinem.

Rzym 17. października. Skutkiem ostatnich zajść i głównie skutkiem ataków prasy niemieckiej, Bonghi złożył urząd prowizorycznego prezesa kongresu pokoju.

Wiedeń 17. października. Giełda wieczorna. Kredyty 283, laenderbanki 196·80, statsbany 281·12, lombardy 103·75, tytoniowe 154·50, alpiny 76·60, renta majowa 91·45, węgierska renta złota 104·15.

Praga 17. października. Losy wystawowe: główna wygrana serja 7859 nr. 63, druga ser. 811 nr. 43, trzecia ser. 1078 nr 69, czwarta ser. 4948 nr. 71.

Wiedeń 17. października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej, oświadczył **Stadnicki**, imieniem Koła polskiego, iż Koło jest stanowczo przeciwne wnioskowi Plenera o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w kurji wiejskiej.

Wiedeń 17. października. Cesarz otworzył dziś o godzinie 11. przed południem cesarskie muzeum dla sztuki, w którem znalazły pomieszczenie obrazy, znajdujące się dawniej w „Belwederze", oraz zbiór monet t. zw. „Ambrassersammlung".

Cesarza oczekiwali przy wnijściu do gmachu arcyksiążęta, ministrowie, duchowieństwo, ciało dyplomatyczne, prezydjum izb poselskich, deputowani, jeneralicja, namiestnik, burmistrz miasta Wiednia, reprezentanci uniwersytetu i akademicy, oraz bar. Hasenhauer, twórca gmachu, wreszcie zaproszeni goście.

Cesarz, oprowadzony przez radcę dworu Thitla i budowniczego Hasenhauera, zwidził gmach cały.

Wiesbaden 17. października. *Rheinischer Courier* donosi, że niemiecki major Steften, zaangażowany przez rząd turecki do objęcia posady instruktora tureckiej artylerji, wniósł do swej przełożonej władzy prośbę, aby mu pozwolono jak najrychlej udać się do Turcji i objąć swój nowy urząd.

Londyn 17 października. *Standard* donosi, że car w powrocie z Kopenhagi obierze drogę przez morze Śródziemne i spotka się z Carnotem w jednym z portów francuskich.

Belgrad 17. października. *Narodni Dnewnik* notuje z wielkiemi zastrzeżeniami pogłoskę o dymisji gabinetu Pasicza. W kołach, stojących blisko rządu, uważają tę pogłoskę za mistyfikację.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 października 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Waligórski z Przemyślan. M. Poznański z Paryża. K. Krüger z Berlina. I. Steuer z Berna. K. Gartner, I. Pereles, I Brand, L. Haber; S. Beck, I. Bernlochner z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. E Knosek, Süsswein, Müuz ze Stanisławowa. A. Lindner, N. Mund, L Grenzer z Wiednia. E. Duniewicz z Brzozowa. I Siedlecki z Truskawca. Dr. S. Hallerstan z Wiednia I. Czap z Gródka. I. Kruk z Tarnobrzegu.

HOTEL SZWAJCARSKI. Łoziński z Potoka. Kurylak z Tłumacza, Skobielski z Bohorodczan. Rezowski z Bóbrki.

HOTEL WARSZAWSKI. Ks. K. Winnicki z Uszkowiec. I Satler z Jarosławia. L. Wikarski z Bełzca. P. Kukowski z Krakowa. B. Lenkiewicz z Rosji. I. Gierska z Rumunji.

HOTEL KUHNA. W. Bocheński z Przygródka. G. Barwiński z Koroszczyna I. Matkowski z Podlisek. I. Simonowicz z Kosowa. P. Petrowicz z Orawczyka. B Wołoszczynowicz z Jasła. I. Leontowicz z Zaszkowa. L. Maculski z Jazowa.

HOTEL ZORZA R. br. Walterskirchen z Gracu S hr. Piniński, A. Petziwal z Wiednia. J. Horodyski z Kociubiniec. Dr. F. Mars z Limanowy. R. hr. Potocki z Marjampola. H. Hoeniger z Przemyśla. J. Siemiginowski z Siekierzyniec E. Kiwerski z Łoszczówki. J. Gros z Pragi. Dr. B. Gans z Przemyśla.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 3. po południu:

Cagliostro we Wiedniu

operetka w 3-ch aktach F. Zella i R. Geneégo. Muzyka Jana Straussa.

O godzinie 7. wieczór:

Święci z pozoru

komedja w 4. aktach z angielskiego A. W. Pinera

OSOBY:

Juljusz Frossard } spółka adwokacka	Feldman
Paweł Benoit } spółka adwokacka	Chmieliński
Janina de Lussac, siostrzenica } Frossarda	Kwiecińska
Roger de Lussac, siostrzeniec } Frossarda	Kwieciński
Margrabia de Triseuil	Woleński
Hrabia Chavigny	Trapszo
Małgorzata Berthet	Stachowicz
Pani Barbusson	German
Aniela, jej córka	Czaplińska
Pisarz	Strożewski
Franciszek, służący	Senowski
Kasia, pokojówka	Piasecka

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

I. i IV. akt w Paryżu, II. i III. w pobliżu w Florencji

Jutro po raz trzeci: „MUSOTTA", *dzieło sceniczne* w 3. aktach Guida de Maupassant i Jak. Normand w przekładzie Otrembowej i „BIAŁA KAMELA," obrazek dramatyczny w 1. akcie z francuskiego, tłumaczenie Listowskiego, debiut panny **Miny Moroz**.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.